



# WOŁANIE

## Nr. 25 (29)

### Kraków, listopad 2001

#### SPIS TREŚCI:

- |  |         |
|--|---------|
| 1. Historia alpinizmu część druga<br><i>Jerzy Hajdukiewicz</i> | str. 3  |
| 2. Spotkanie na szczycie<br><i>Andrzej Waligórski</i>          | str. 23 |
| 3. Pusto w górach<br><i>Juliusz Wystouch</i>                   | str. 25 |
| 4. Górami pisane<br><i>Kazimierz Przerwa - Tetmajer</i>        | str. 28 |

Od maja 1987 roku ukazało się 29 zeszytów Wołania

**Opracowanie:** Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Oddział Kraków, Członek Wspierający TOPR.  
**Adres dla korespondencji:** Andrzej Słota, 30-150 Kraków, Armii Krajowej 83/131.

**Telefony:** 012 638-01-54, **e-mail:** [slota@tf.com.pl](mailto:slota@tf.com.pl)

**Lokal:** Dom Kultury „Podgórze” ul. Krasickiego 18/20. Dyżury Towarzystwa odbywają się co dwa tygodnie we wtorki, w godzinach 18 - 19.30

**Redaktor:** Andrzej Słota, zespół redakcyjny: Barbara Morawska-Nowak, Maciej Mischke.  
Wpłaty na rzecz Towarzystwa mogą być dokonywane na rachunek:

PTT, Zarząd Główny, PKO I/O Kraków, nr. 10202892-162809-270-1-111  
PTT, Zarząd Główny, PKO I/O Kraków, nr. 10202892-162942-270-1-111

Emblemat na okładce rysowała Zofia Nowak  
Skład komputerowy: Andrzej Słota

PL ISSN 0660-8679

Do druku oddano: 28 listopada 2001

## WOŁANIE

### Magazyn dla członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i członków wspierających TOPR

#### Dzieje Alpinizmu, część II

Przytoczyć tu należy chociażby najważniejsze osiągnięcia. I tak w roku 1861, Leslie Stephen zdobywa najtrudniejszy czterotysięczny szczyt Oberlandu Berneńskiego - Gross Schreckhorn. Wejścia tego dokonał Stephen wraz z trzema przewodnikami. W tym samym roku pada w Wallis najeżony lawinami Lyskamm (J. F. Hardy z ośmioma Anglikami i ośmioma przewodnikami), a na Walliser Weisshorn, szczyt o niezwykle szlachetnej sylwetce, wchodzi profesor John Tyndall z przewodnikiem Johannem Josephem Bennem; bracia Buxton z przewodnikiem Payot wchodzi jako pierwsi na Nordend w masywie Monte Rosa, a W. Jacomb z braćmi Croz na Monte Viso.

W roku 1862 notujemy pierwsze wejście na Gross Fiescherhorn (**A. Moore** i **H. B. George** z przewodnikami **Christianem Almerem** i **Ulrichem Kaufmannem**), Dent Blanche (**T. S. Kennedy** z przewodnikami **J. Crozem** i **J. Kroningiem**) i Monte delia Disgrazia (**L. Stephen** i **T. S. Kennedy** z przewodnikiem **Melchiorem Andereggiem**).

Rok 1863 przynosi takie zdobycze jak Parrotspitze w masywie Monte Rosa i Dent d'Hérens (**R. S. Macdonald** i **F. Grove** z przewodnikami **M. Andereggiem** i **F. Perrenem**); rok 1864 - główny wierzchołek Les Ecrins i Breche de la Meije (**A. W. Moore**, **H. Walker** i **E. Whymper** z przewodnikami Almerem i Crozem), nowa droga na Jungfrau od Rottal (**L. Stephen**, **R. S. Macdonald** i **F. Grove** z przewodnikami **Andereggiem** i **J. Bischoffem**).

Świetne wyniki przynosi rok 1865: **H. W. George** i **G. Young** wchodzi z **Chianem Almerem** i **J. Baumannem** na Jungfrau od strony Wengeneralp przez jedną z najrozleglejszych lodowych ścian alpejskich, Obergabelhorn (Wallis) zdobywają Moore i Walker z **J. Andereggiem**, ci sami wchodzi jako pierwsi na Piz Roseg

(Bernina); pierwszą drogę na wschodniej ścianie Mont Blanc otwierają Moore, **Walker** i **G. S. Matthews** z **M. i J. Anderegami** przechodząc ostrogę Brenva, a w niczym nie ustępują tym czynom dwa świetne zwycięstwa **Edwarda Whympera**, również w masywie Mont Blanc: Aiguille Verte i Grands Jorasses, z przewodnikami **M. Crozem**, **Chr. Almerem** i **F. Bienerem**. Wszystkie te wspaniałe zwycięstwa przyćmiewa jednak największy wyczyn roku 1865 - zdobycie Matterhornu.

Matterhorn! Ideał szczytu alpejskiego. Śmiały ten obelisk skalny stoi na granicy Szwajcarii i Włoch w grupie Wallis. U stóp jego rozsiadły się dwie wioski górskie, aby z czasem urosnąć do roli ważnych ośrodków alpinizmu europejskiego: Zermatt (1620 m) na płn. i Breuil (2046 m) na południu.

Jak już wspomnieliśmy, w Złotym Okresie Alpinizmu, szczyty czterotysięczne padały jedne po drugich, lecz Matterhorn, z włoską Monte Cervino, stał niezdobyty. Pierwszą poważną próbę podjął znakomity fizyk, profesor **John Tyndall** z **J. W. Hawkinsem**, granią zachodnią zwaną później granią Tyndalla lub włoską, od przełęczu Col du Lion. Było to w roku 1860, a obu Anglikom towarzyszył przewodnik szwajcarski **J. J. Bennen Hawkins** po próbie tej wydał bardzo charakterystyczny wyrok: „Czy możliwy do zdobycia, czy też nie, Matterhorn jest zupełnie innym problemem niż Mont Blanc czy też Monte Rosa, lub którykolwiek z tysiąca innych szczytów, które natura łaskawie postawiła przed człowiekiem. Matterhorn jest ze wszystkich swych stron, dzięki stromiźnie, prawie zupełnie ogołcony ze śniegu, a szczyt ten owiewa nimb niedostępności”. W dwa lata później Tyndall, doskonale wyposażony w liny i drabinki sznurowe, ponowił swą próbę, docierając na grani włoskiej do punktu, który zwie się dziś Pic Tyndall. W tym



**Edward Whymper** (1840-1911)  
Aig d'Argentiere, Aig Verte, Barre des Ecrins, Chimborazo (6310 m), Grand Cornier, Grandes Jorasses, Matterhorn, Mont Dolent, Sincholagua (4988 m) w Ekwadorze w 1880.

samym roku angielscy alpinisci tego autoramentu co Forbes i Ball, ocenili zermatskiego olbrzyma jako szczyt absolutnie nie do zdobycia.

Teraz wypadki rozgrywają się z błyskawiczną szybkością. **Whymper** spotyka w Breuil młodego alpinistę angielskiego, lorda **Francisa Douglasa**, z którym dochodzi do porozumienia co do wspólnego ataku na szczyt. Śpiesznym marszem dążą przez Col Theodul do Zermatt, gdzie spotykają doświadczonego alpinistę, pastora **Hudsona**, któremu towarzyszył najlepszy wówczas przewodnik z Chamonix, **Michel Croz**. Lecz **Hudson** jest z młodym Anglikiem **Hadow'em**. Bez niego wzbrania się towarzyszyć **Whymperowi**, a **Michela Croza** nie chce mu odstąpić jako przewodnika. **Carrel** rozpoczął już atak. Jego bardzo liczna, a przez to powolna ekipa nie była w stanie tak szybko zdobyć szczytu. **Whymper** nagłony chwilą, zgodził się na propozycję **Hudsona** - w tym leżało źródło późniejszej tragedii...

Zaangażowano jeszcze jednego przewodnika i dwu tragarzy, którymi byli **Peter Taugwalder** i dwaj jego synowie. Po biwaku na grani północno-zachodniej, zwanej inaczej szwajcarską, ruszono do końcowego szturmu. Na prośbę ojca **Taugwaldera**, a mimo początkowych sprzeciwów **Whympera**, zabrany zostaje **Peter Taugwalder-syn**. Cała wyprawa przeżywa miłe rozczarowanie: wspinaczka dzięki korzystnemu uwarstwieniu skał jest znacznie łatwiejsza, niż droga granią włoską, która jest dachówkowata. O godzinie 13<sup>40</sup> dnia 14 lipca 1865 roku szczyt zostaje zdobyty. **Whymper** z **Crozem** pędzą ku wierchołkowi włoskiemu, oddalonego o 108 metrów, aby stwierdzić czy i tam nie ma śladów **Carrela**. Lecz nie! Są więc zwycięzcami. Daleko w dole, na grani włoskiej widać drobne, poruszające się punkciki. To właśnie **Carrel** z towarzyszami. **Whymper** i **Croz** krzyczą, wymachują rękami. **Carrel** widząc ich, sądzi, że to złe duchy Monte Cervino zagradzają dostęp do szczytu i w popłochu cofa się na Col du Lion. Dopiero w Breuil dowiaduje się, że to był **Whymper**, który zwyciężył dosłownie w ostatniej chwili.

Na szczycie spędzono przeszło godzinę. Nastąpił odwrót. Pierwszy schodził, z niewiadomych przyczyn, doskonały **Michel Croz**. Właściwe miejsce jego było, jako najlepszego z zespołu, na końcu. Za nim w kolejności: **Hadow**, **Hudson**, **Douglas**, **Taugwalder-syn**, **Taugwalder** ojciec i wreszcie **Whymper**, który szkicując widok ze

szczytu, wyruszył ostatni. Wszyscy związani byli razem. W pewnym momencie poślizgnął się **Hadow** i wpadł na nie spodziewającego się niczego **Croza**. Spadając we dwójkę, pociągnęli oni kolejno **Hudsona** i **Douglasa**. Lina łącząca tego ostatniego z **Taugwalderem-synem** pękła. Pozostała trójka jeszcze przez chwilę widziała spadających przez 1200 m wysoką ścianę. Zwłoki **Croza**, **Hudsona** i **Hadowa** znaleziono strasznie zniekształcone, na lodowcu Matterhorn. Ciało **Douglasa** pozostało gdzieś w ścianie.

**Whymper** i **Taugwalderowie** dopiero po dłuższej chwili byli w stanie kontynuować zejście. Niezwykle wolne tempo spowodowało przymusowy biwak na grani. W Zermatt wiadomość o tragedii rozeszła się lotem błyskawicy. **Whympera** czekały ciężkie chwile. Przesłuchania, protokoły, ostre, niemal napastliwe ataki prasy angielskiej.

W trzy dni po zwycięstwie **Whympera**, **J. A. Carrel** stanął na szczycie, zdobywając go granią włoską.



W ostatnim dziesięcioleciu zeszłego wieku kobiety zaczęły się wspinąć w spodniach

Katastrofa na Matterhornie oraz tragiczne wypadki na Mont Blanc, gdzie w roku 1866 kapitan **Arkwrith** zginął w lawinie wraz

ze swymi trzema przewodnikami, załamały siłę uderzeniową alpinizmu angielskiego na kilka lat. Najlepszym osiągnięciem, w tym krótkim zresztą okresie stagnacji, jest wejście Szwajcara **Edmunda von Fellenberga** na Mönch (4066 m) przez północną grzędę i uskok lodowy Nollen. Grzędę tę atakował już uprzednio nie kto inny jak Moore, lecz musiał uznać się za pokonanego. Już po roku 1870 następuje nowy rozkwit alpinizmu, a Grindelwald, Zermatt i Chamonix stają się prawdziwymi koloniami angielskich alpinistów. Jednym z nich jest **J. J. Weilenmann**, który częstokroć samotnie przemierzał lodowce alpejskie. W jego towarzystwie spotykamy takich alpinistów - Helwetów jak **G. Studer**, profesor **Ulrich** oraz **E. von Fellenberg, Weilmann** nie ograniczał jednak swej działalności do Alp Zachodnich. Z bogatego rejestru jego zdobyczy na pierwszy plan wysuwają się Fluchthorn, Piz Treneggia, Muttler, Monte Leone, Piz Buin i Crastaggiuza. **Weilmann** wydał wraz z **Ulrichem i Studerem** dwutomowe dzieło „Berg und Gletschertahrten in den Hochalpen der Schweiz”, a później już sam, trzynomowe „Aus der Firnwelt”.

Również **Heinrich Dabi**, autor wielkiego trawersowania Jungfrau od Rottal po Wangeneralp zasłynął jako wysokiej klasy alpinista i pisarz, tworząc wraz z **Weilmannem** silną pozycję szwajcarską w tym okresie.

Symptomem szybkiego odradzania się alpinizmu angielskiego jest pierwsze przejście jednej z największych lodowych ścian alpejskich, wschodniej Monte Rosa (**W. M. i R. Pendelbury, C. Taylor** z przewodnikami **F. Imsengiem** i **G. Spechtenhauserem**).

Rok 1876 przynosi pierwsze zimowe wejście na Mont Blanc (31 I). Autorką tego czynu jest **Mary Isabelle Stratton** która bezpośrednio po powrocie z Chamonix poślubiła swego przewodnika **I. E. Charleta**. Swym sukcesem na Mont Blanc miss **Stratton** osiągnęła to, co mimo trzech kolejnych prób nie udało się doskonałemu znawcy gór i autorowi przewodnika po Berneńskim Oberlandzie, **W. A. B. Coolidge'owi**. Następnym roku - to pierwszy od zdobycia Mont Blanc wielki sukces alpinizmu francuskiego. **G. Boileau de Castelnau** zdobywa 16 sierpnia wraz z **Gaspardami**, ojcem i synem, Grand Pic de la Meije (3987 m) w Alpach Delfinatu, po 31 nieudanych próbach alpinistów francuskich i angielskich.

Równocześnie **J. Eceles** z przewodnikami **M. C.** i **A. Payot** wchodzi na Mont Blanc de Courmayeur przez pd-wsch. ścianę (31 VII).

Pośród alpinistów niemieckich lat osiemdziesiątych, najwybitniejszym jest profesor **Paul Güssfeld**, którego drogi należą dziś do klasycznego repertuaru każdego alpinisty. Są to przede wszystkim grań Bianco na Piz Bernina (1878) i grań Peuterey na Mont Blanc (1879). W tym ostatnim przejściu współdziałał doskonale duet przewodnicki szwajcarsko-francuski: **Christian Klucker** i **Emile Rey. Güssfeld** poza tym dokonał niezwykle ryzykownych trawersowań takich przełęczy jak Weisstor (Peter Taugwalder), Col du Lion (Alexander Burgener), i Fourcla da Roseg (Hans Grass). Był on jednym z promotorów alpinizmu zimowego (Grandes Jorasses 4205 m, wejście zimowe 14 I 1891 r., z R. Rey'em).

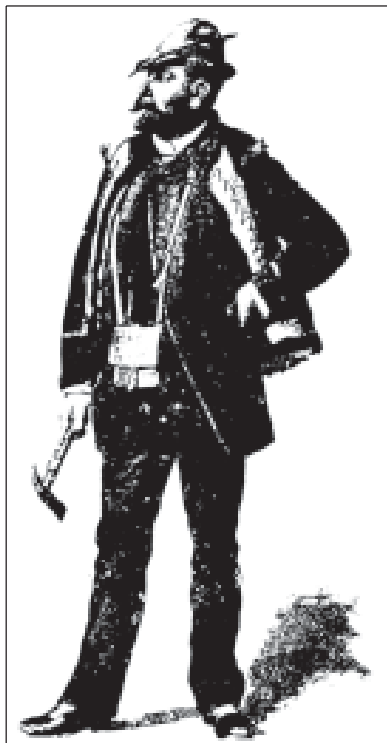
**Güssfeld**, który zmarł w 1920 r., pozostawił po sobie dwa klasyczne dzieła: „Der Mont Blanc” oraz „In den Hochlepen”.

Jako granicę między okresem klasycznym, a sportowym w Alpach Zachodnich przyjmuje się rok 1880. Podobnie jak w Alpach Wschodnich, alpinizm po latach osiemdziesiątych zyskuje nowe cechy i założenia dotyczące stosunku człowieka do gór. Działają już sprawnie kluby i stowarzyszenia alpejskie, których lista wraz a datą przedstawia się następująco:

Alpine Club - 22.12.1857r., London; Club Alpino Italiano - 23.10.1863 r., Torino; Oesterreichicher Alpenverein - 19.11.1862., Wien; Deutscher Alpenverein - 9.5.1863, München, (dwie ostatnie organizacje połączono postanowieniem z Bludenz z dn. 23.08.1873r., wprowadzonym w życie 1.01.1874., Deutscher und Oesterreichicher Alpenverein). Club Alpin Francais - 2.4.1874r., Paris. Kluby te i stowarzyszenia rozbudowują sieć schronisk, mają własne wydawnictwa i opiekują się przewodnictwem i jego sprawami.

Typowym alpinistą, działającym w tym przyłomowym okresie, jest **Paul Güssfeld**. Lecz równocześnie pojawia się **A.F. Mummery**, który zdobyczami takimi jak Matterhorn granią Zmutt (1879), Grands Charmoz (1880), Aiguille du Grépon (1881) i Dent du Requin (1883) wytycza alpinizmowi nowe, sportowe cele. Znowu przodują Anglicy. **John Stafford Anderson** zdobywa Schreckhorn pn. zachodnią granią (1885), **J.P. Farrar** trawesuje Wieshorn, wchodząc ścianą zachodnią, a schodząc na wschód, do wioski

Randa. Szczyty, ściany i granie powtarzają się w alpinizmie, związane z różnymi ludźmi i problemami. Zachodnią Weisshornu zdobyli w 1879 r. **Passignam** i **Ferdynand Imseg**, doskonały przewodnik szwajcarski. W 1888 r. ginie na niej młody awangardzista, **Georg Winkler**. W roku 1956 ciało **Winklera** zostaje wytopione z lodowca Weisshorn i po 68 latach zidentyfikowane...



Ubiór turysty z 1900 roku

W jednym tylko wypadku Angli- cy zostali zdystansowani przez Włochów. Po wielu próbach, nawet wielki **Mummery** musiał cofnąć się wraz z „królem przewodników alpejskich” **Alexandrem Buegen- rem** spod wierzchołka śmiałej iglicy Dent du Géant (4013 m), zostawia- jąc swą kartę wizytową z historycz- nym oświadczeniem „absolutely inaccessible by fair means”. Był to osąd trafny, gdyż szczyt został zdo- byty co prawda dwa lata później (1882) przez Włochów **Allesandro, Geraddino** i **Gaudenzie Sella**, lecz przy bogatym zastosowaniu sztucz- nych ułatwień. Wymieniając braci **Sella**, trudno nie wspomnieć o **Vit- torio Sella**, klasycznym mistrzu foto- grafii górskiej i autorze pierwszego trawersowania Matterhornu. **Sella**, lecz przy bogatym zastosowaniu sztucznych ułatwień. Wymieniając braci **Sella**, lecz przy bogatym zasto- sowaniu sztucznych ułatwień. Wymieniając braci **Sella**, trudno nie wspomnieć o **Vittorio Sella**, klasycznym mistrzu fotografii gór- skiej i autorze pierwszego trawersowania Matterhornu.

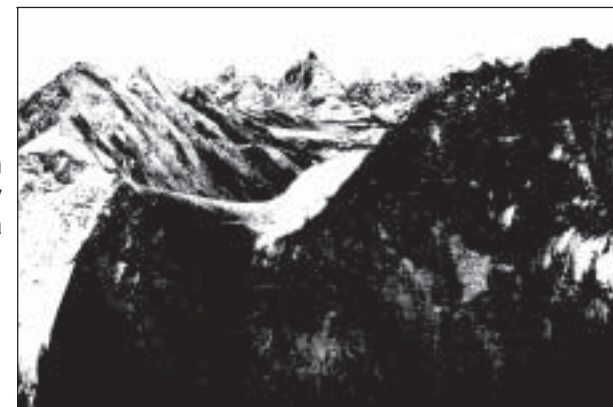
W 18 lat po zdobyciu, staje się Dent du Géant po raz wtóry kamieniem milowymna drodze rozwoju alpinizmu. Trzej wiedeńscy **Meischberger, Pfannl** i **Zimmer**, dobywają pn. zach. ścianę Zęba Giganta i do tego sukcesu dołączają jeszcze pierwsze bezprzewodnikowe przejście grani Puterey.

Z okresu bezpośrednio poprzedzającego wybuch I wojny światowej, spośród wielu pierwszorzędnych osiągnięć, nie sposób nie wymienić chociażby najważniejszych. I tak w roku 1904 pada olbrzymia, północno-wschodnia ściana Finsteraarhornu (4275 m - **Gustaw Hasler**, przewodnik **Fritz Amatter**), w 1906 r. **V. J. R. Ryan** z braćmi **F. i J. Lochmatterami** przechodzi pierwszą w grupie Mont Blanc drogę VI stopnia, wsch. grań Aiguille du Plan. Nadzwyczaj trudna wschodnia ściana Grepon poddaje się zespołowi angielskiemu (**G. W. Young, H. O. Jones, R. Todhunter** -przewodnicy: **Joseph Knubel, Laurent Creux, E. i H. Brocherel**, 1911 r.). W tym samym roku **Knubel** na czele zespołu anglo-niemieckiego (**Young, Jones, Blodig**) rozwiązuje ostatni problem graniowy na Mont Blanc - grań Brouillard, a **Mario Piacenza** wraz z **J. Carrelem** i **J. Gaspardem** pokonuje po wieloletnich próbach grań Furggen na Matterhornie.

W rok później przychodzi z Delfinatu zaskakujący meldunek: przewodnicy z Dolomitów, **Anglo Dibona** i **Luigi Rizzi**, zdobywają z braćmi **Guido** i **Max Mayer** z Wiednia groźną, południową ścianę La Meije, tragiczną ścianę **Emila Zsigmondy** i ścianę pierwszego wielkiego sukcesu polskiego alpinizmu sportowego (II całkowite przejście ściany 1931 r.).

I wojna światowa prawie zupełnie zahamowała rozwój alpinizmu sportowego. Front austriacko-włoski rozciągnął się od Orderu przez Dolomity, Karawanki aż hen po Alpy Julijskie. Na najwyższych

Matterhorn widziany od strony Monte Rosa



szczytach ustawiono działa i gniazda karabinów maszynowych. Lodowce przeryto głębokimi chodnikami, w skale drążono kawerny żołnierskie. Przez pionowe ściany Dolomitów zakładano linie telefoniczne i wyciągi transportowe. Najbogatsze żniwo zbierały lawiny. W dniu 16 grudnia 1916 roku zginęło w lawinach więcej ludzi niż w czasie ofensywy wiosennej. Straty w zagospodarowaniu gór były olbrzymie. Większość schronisk została obrócona w perzynę.

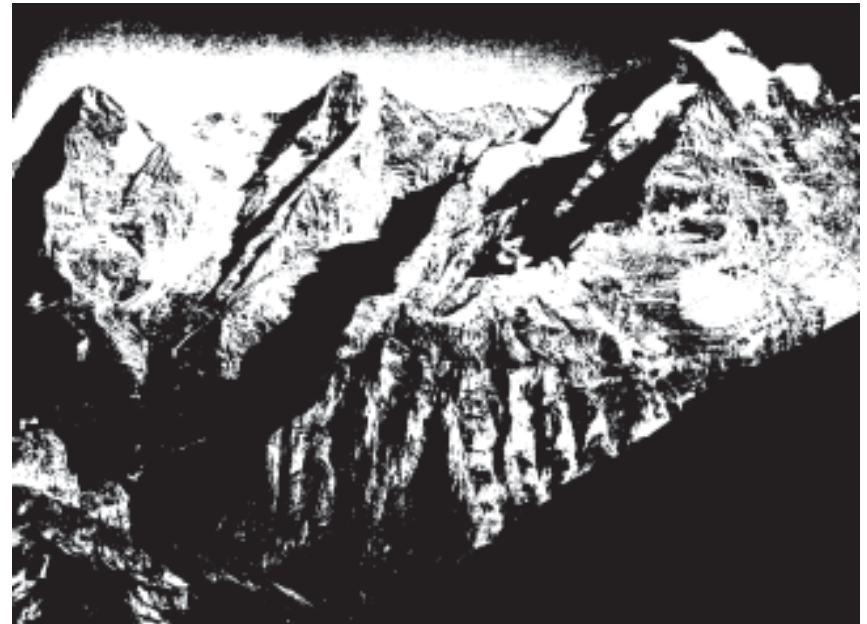
Bardzo szybko zabiły się rany, zadane przez I wojnę światową. Alpinizm światowy wszedł w okres szczegółowego, detalicznego rozwiązywania problemów i wyrafinowanej techniki wspinaczkowej. Co roku padały ściany, uznane jeszcze przed miesiącem za niemożliwe do zdobycia. Szeregi nowych nazwisk wypełniały wydawnictwa klubowe. Stosunkowo wolniej postępowała odbudowa zniszczonych schronisk.

Najszybciej odrodził się alpinizm niemiecki. Niemcy nie tylko przewyższyli swój poziom przedwojenny w górach rodzinnych, lecz do 1929 roku prawie wyłącznie opanowali Dolomity. Od 1925 roku rozpoczęli serię wielkich osiągnięć lodowych w Alpach Zachodnich. Tu wybiła się szkoła monachijska z **Willo Welzenbachem** na czele. **Welzenbach** jako pierwszy zastosował hak lodowy i w ten sposób stworzył nowe możliwości zdobycia największych ścian alpejskich.

Niemcom niewiele ustępowali liczebnie słabsi, Austriacy. Włosi dopiero w 1929 roku zaczęli skutecznie rywalizować z Niemcami w Dolomitach. **Domenico Rudatis**, znany teoretyk i wódz duchowy alpinizmu włoskiego stwierdza, że zachodni kant Cima delia Busazza (1929 r.) był pierwszą wielką drogą VI stopnia, którą rozwiązała synowie Italii. Od tej daty zaczyna się gwałtowny rozwój alpinizmu włoskiego, doprowadzonego w ciągu kilku zaledwie lat do wirtuozerii w akrobatyce skalnej. Lecz Włochom nie wystarczyły Dolomity. Poszli w granit Bergell, a potem w świat czterotysięcznych szczytów grupy Mt. Blanc, gdzie święcili najwspanialsze zwycięstwa.

Konserwatywni Szwajcarzy też nie próżnowali, lecz nie mogąc wyjść z kręgu solidnej stateczności, pozwolili przejąć na swym terenie inicjatywę Niemcom i częściowo Włochom. Z małymi wyjątkami, jedynie genewczycy potrafili rywalizować z innymi narodowościami.

Powoli nabierali rozpędu Francuzi, wśród których pierwsze skrzypce w alpinizmie bezprzewodnikowym odegrali paryżanie w grupie Mont Blanc i studenci z Grenoble w Delfinacie.



Eiger, Mönch i Jungfrau

Po tej możliwie najbardziej skondensowanej syntezie alpinizmu międzywojennego, warto podać w układzie chronologicznym największe osiągnięcia, z krótką ich oceną.

### ROK 1919

W grupie Mont Blanc notujemy dwa wielkie osiągnięcia alpejskie. Są nimi pierwsze przejścia pn. ściany Aiguille du Midi (**G. Mallory** i **H. Porter**, 5 VIII) i grań Innominata na Mont Blanc (**S. L. Courtland**, **E. G. Oliver** z przewodnikami **H. i A. Rey**, 20 VIII)

**ROK 1 1920**

**Fr. Berger** zakłada w Monachium Straż Górską (Bergwacht). 14.VIII. północny kant Cima della Madonna (Dolomity) zdobywają **E. Merlet** i **G. Langes**.

**ROK 1921**

Pn. ścianę Mönch przechodzą Szwajcarzy **H. Lauper** i **M. Lininger**. Japończyk **Yukoh Maki**, późniejszy kierownik zdobywczej wyprawy 1956 r. na Manaslu (8125 m) dokonuje wraz z przewodnikami szwajcarskimi (**Fr. Amatter**, **Fr. Steuri**, **S. Brawand**) pierwszego całkowitego przejścia grani Mittelegi na Eigerze. **K. Schule** i **P. Diem** przechodzą w grupie Wilder Kaiser zachodnią ścianę Predigtstuhl. **K. Prusik** oraz **J. Tschippa** zdobywają północną ścianę Bischofsmutze.

**ROK 1922**

**J. de Lepiney**, **J. Legarde** i **H. de Segogne** wchodzą na Aiguille du Plan od północy, jedną z najpiękniejszych dróg skalno-lodowych w grupie Mont Blanc.

**ROK 1923**

Wiedeńscy **A. Horeschowsky** i **F. Piekietko** atakują jako pierwsi płn. ścianę Matterhornu, wychodząc na Ramię. Szwajcarzy **A. Zürcher** i **Walter Risch** zdobywają płn. zachodni Piz Badile (Bergell). **H. Fiechtl** (twórca nowoczesnego haka skalnego) i **F. Weinberger** przechodzą direttisimę na zach. ścianie Predigtstuhl - **Alfred Horeschowsky** przechodzi samotnie rynnę Pallaviciniego (2400 stopni wykutych w lodzie).

**ROK 1924**

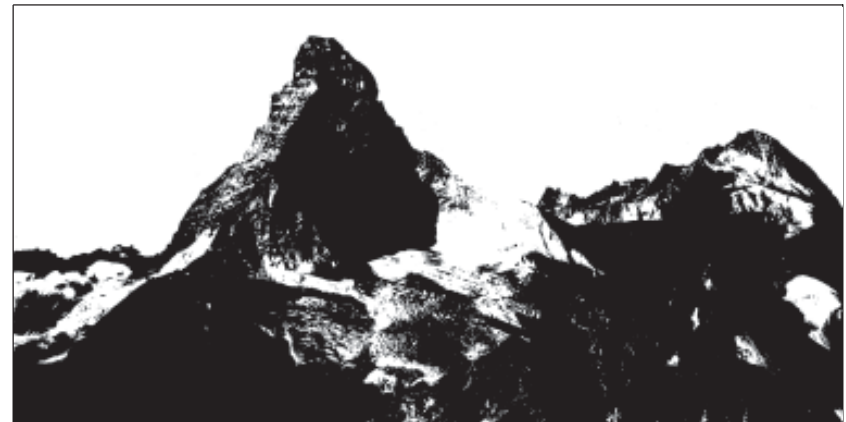
Pierwsze trawersowanie Mont Blanc na nartach (**Uli Wieland** i **von Tacharner**, 20 IV) z Courmayeur do Chamonix. Ojciec narciarstwa zjazdowego **A. Lunn**, **W. Amstutz**, **W. Richardet** i przewodnik **Fr. Amatter** dokonują wejścia narciarskiego na Eiger (18 V). Szwajcarzy **D. Cherveti** i **W. Richardet** przechodzą lewą połąć pn. ściany Lauterbrunner Breithorn. **Fritz Rigele** i **Willo Welzenbach** zdobywają pn. ścianę Gross Wiestsbachhornu (3570 m), stosując po raz pierwszy w dziejach alpinizmu hak lodowy.

**ROK 1925**

**W. Welzenbach** i **E. Allwein** zdobywają pn. ścianę Dent d'Herens (4180 m), najtrudniejszą wówczas drogę lodową Alp Zachodnich - **E. Solleder** i **G. Lettenbauer** przechodzą jako pierwsi pn. zach. ścianę Civetta (4 VIII). O drodze tej pisze **Domenico Rudatis**: „Pierwszy nienaganny wzorzec drogi VI stopnia w Dolomitach.” **W. Welzenbach** ogłasza swoją sześciostopniową skalę trudności dróg skalnych, która powszechnie się przyjęła i jest do dziś niezastąpiona.

**ROK 1926**

I zimowe wyjście na Grand Pic de la Meije, 1C/17 III, **P. Dalloz** i **Armand Delille**. **A. Amstutz** i **P. von Schumacher** przechodzą pn. zach. żebro Fischerwand (Berneński Oberland). **F. Bachschmidt**, **F. Rigele**, **W. Welzenbach** przechodzą pn. zach. ścianę Zermatter Breithorn. **Welzenbach** i **Wien** zdobywają pn. ścianę Grossglockneru. **Solleder** z tow. przechodzi wsch. ścianę Sass Maor i pn. ścianę Pala di San Marino. Pastor **W. A. B. Coolidge** umiera 8 V w Grindenwald.



Matterhorn i Dent d'Herens

**ROK 1927**

**F. S. Smythe** i **T. Greham Brown** przechodzą wschodnią ścianę Mt. Blanc (Sentinelle). Pierwsze przejście w wejściu Grani Jaskółek na Grandes Joasses (**G. Gaia**, **F. Ravelli**, **S. Matteoda**, **A. Ravetti**, **A. Rey**, **A. Chenoz**).

**ROK 1928**

Pierwsze trawersowanie grani Aig. du Diable w grupie Mt. Blanc (panna **M. O'Brien** i **R. L. M. Underhill** - przewodnicy **Armad Charlet** i **G. Cachat** z Chamonix) - **F. S. Smythe** i **T. Graham Brown** przechodzą wschodnią ścianę Mt. Blanc de Courmayeur (**Voie Major**). **Hans Steger** i **Paula Wiesinger** zdobywają direttisimę na pn. ścianie Eiserkel (Dolomity).

**ROK 1929**

Aiguille du Plan zostaje osiągnięta przez pn. lodowiec du Plan (**F. Dillman**, przewodniczący: **A. Charlet** i **S. Simond**). Jest to jedna z najważniejszych dróg lodowych w grupie Mt. Blanc.

Wiedeńczyk **Fritz Hermann** zdobywa samotnie zach. ścianę Matterhornu. **Domenco Rudatis**, **R. Videssot** i **Leo Rottler**



przechodzą jako pierwsi zachodni kant Cima della Busazza. **Toni Schmidt** i **Ernest Krebs** znajdują nową drogę na Lalidererwand.

**ROK 1930**

**Karl Brandel** i **Hermann Schaller** przechodzą jako pierwsi bezkutecznie dotychczas szturmowaną pd. grań Aiguille Noire de Peuterey. **H. Tillmann** i **W. Welzenbach** zdobywają pn. ścianę Gross Fischerhornu (Oberland Berneński).

**ROK 1931**

**W. Welzenbach** i **K. Wien** przechodzą pn. ścianę Grands Charmoz, a genewczycy **Greloz** i **Andre Roch** - pn. ścianę Aiguille du Triolet, jedną z najpiękniejszych dróg lodowych

**Eugen Guido Lammer** (1863-1945), zdobywca wielu nowych dróg w Alpach Austriackich, uczeń Bertha w stylu dokonywania samotnych wejść. Odegrał istotną rolę w technice wspinania się w skale i lodzie. w grupie Mont Blanc. Bracia **Franz** i **Toni Schmidt** zdobywają pn. ścianę Matterhornu. Za przejście to otrzymują złoty medal olimpijski.

**ROK 1932**

**W. Welzenbach** z towarzyszami rozwiązuje problemy największych północnych ścian Oberlandu Berneńskiego: Grosshorn, Grosspaltenhorn, Gletschorn i Lauterbrunner Breithorn (direttissima). **Schutt** i **Sttisser** zdobywają północny filar Marmolady, jedną z najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych dróg w Dolomitach.

**ROK 1933**

T. Graham Brown z przewodnikami szwajcarski mi **Alexandrem Gravenem** i **Ad. Audenblattenem** otwiera wspólną nową drogę na wschodniej ścianie Mont Blanc du Courmayeur - Via della Pera (droga przez Gruszkę). **A. Drexel**, **E. Schulze** i **W. Welzenbach** przechodzą pierwsi 950 m wysoką, lodową ścianę Nesthornu. Przewodnicy **Emilio Comici**, **Angelo Dimai** i **Giuseppe Dimai** zdobywają w ciągu 3-ch dni 600 m wysoką pn. ścianę Cirna Grande di Lavaredo. Wyposażenie: 200 metrów liny, 150 m linki pomocniczej, 90 haków, 40 karabinków.

**ROK 1934**

Grań od Aig. Noire de Peuterey po Mt. Blanc przechodzą w dniach 28 - 31 VIII **Adolf Göttner**, **Ludwig Schmadereri**, wiedeńczyk **Krobath**. Jest to najdłuższa graniówka na Mont Blanc, mimo, że na Aiguille Noire opuszczono nadzwyczaj trudną grań południową, wchodząc normalnym szlakiem granią pd. wsch.

W Dolomitach młodzi Włosi **Alviso Andrich** i **Ernano Faé** uzyskują wspaniały sukces na pn. zach. ścianie Punta Civetta.

**ROK 1935**

Zach. ściana Aig. Noire de Peuterey jest terenem dwu udanych ataków. Jako pierwsi zdobywają ją **Nini Pietrasanta** i **Boccalatte**, a **Ratti - Vitale** wytyczają do niej direttisimę. Obie drogi VI stopnia. Wielkim sukcesem alpinizmu francuskiego jest pn. ściana Petit Dru: **P. Allain** i **R. Leininger**. Niemcy **Adolf Peters** i **Martin Meier** zdobywają pn. ścianę Grandes Jorasses (Pointe Croz 4108 m), a w dwa dni po nich ścianę przechodzą dwie dwójki: **R. Lambert** i **Loulou Boulaz** (Szwajcaria) i **Gervasutti - Chabod** (Włochy).

W Dolomitach dwaj wspinacze z Lecco, **Cassin** i **Ratti** uzyskują wielki sukces na pn. ścianie Cima Ovest di Lavaredo.

**Domenico Rudatis** publikuje swoją sześciostopniową skalę trudności, która dzieli każdy stopień na dolną granicę, środek i górną granicę, lecz w zasadzie niedużo odbiega od skali **Welzenbacha**.



**ROK 1936**

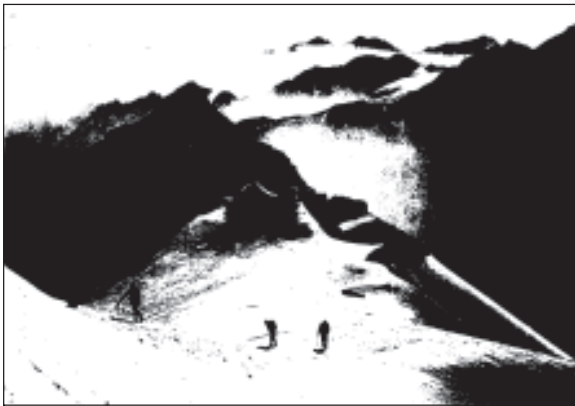
Pierwsze powtórzenie pn. ściany Petit Dru: **R. Lambert** i **Loulou Boulaz** (29 - 30 sierpnia). **Gino Solda**, późniejszy uczestnik wyprawy na K2, przechodzi z towarzyszem (**Conforti**) pd. ścianę Marmolaty.

**ROK 1937**

Grań Republiki na Grands Charmoz zdobywa **P. Allain** i **Fentre**. **P. Allain** z **J. i R. Leiningerami** przechodzi wsch. grań Dent du Crocodile. W dniach 14 - 16 lipca pn. zach. ścianę Piz Badile zdobywa piątka włoska: **Molteni**, **Valsecchi (Como)** oraz **Riccardo Cassin**, **Vittorio Ratti**, **Gino Esposito (Lecco)**. Końcowy odcinek ściany w zadymce śnieżnej. Obaj comeńczy umierają w zejściu. Droge o trudnościach VI stopnia (pn. ścianę Cima Grande di Lavaredo) **Emilio Comici** przechodzi samotnie w 4 godziny (!).

**ROK 1938**

**Fritz Kasperek** i **Josef Brunhuber** dokonują pierwszego zimowego przejścia pn. ściany Cima Grande di Lavaredo, jednak dominantą tegoż roku są świetne rozwiązania ostatnich największych problemów alpejskich. Pada północna ściana Eigeru i północny filar na Pointe Walker w Grandes Jorasses.

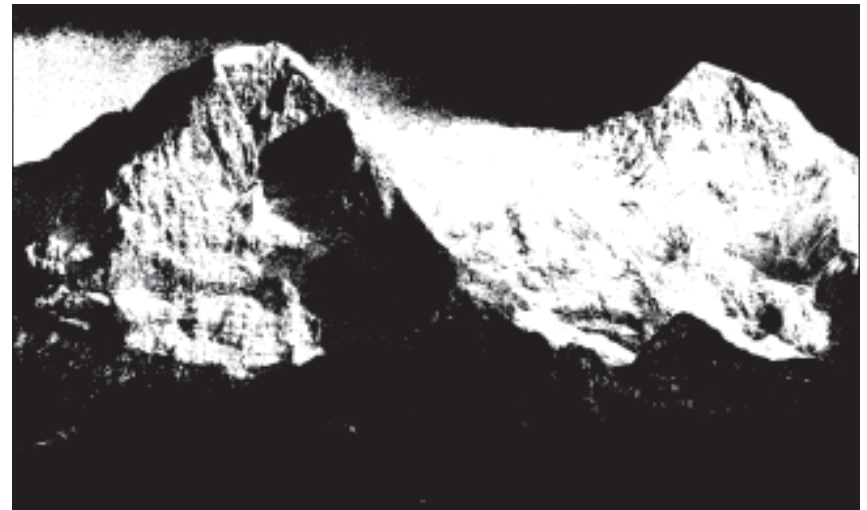


Pod wierzchołkiem  
Bishornu

Dzieje północnej Eigeru: 1934 r. - pierwsza próba trzech wspinaczy niemieckich; 1935 - **K. Mehringer** i **M. Sedlmayer** umierają w ścianie (zadymka); 1936 - **A. Hinterstoisser**, **W. Angerer**, **E. Rafiner** i **Toni Kurz** umierają kolejno w ścianie w czasie odwrotu w zadymce śnieżnej; 1936 - rząd Kantonu Bern

wydaje formalny zakaz atakowania ściany; 1937 - **Ludwig Vörg** i **Hias Rebitsch** pokonują ścianę aż pod mur szczytowy i wycofują się w pięknym stylu; 1938 - **M. Menti** i **B. Sandri** giną w ścianie; 20 lipca wchodzi w ścianę wiedeńscy **Heinrich Harrer** i **Fritz Kasperek**; 22 lipca wchodzi w ścianę **Ludwig Vörg** i **Anderl Heckmair**, obie partie łączą się w ścianie i 24 lipca stają na szczycie.

Dzieje pn. ściany Grandes Jorasses: 1931- giną młodzi monachijczycy **Brehm** i **Rittler**; 1934 - ginie towarzysz **Petersa**,



Eiger - północna ściana i Mönch

**Haringer**; 1935 - **Peters** i **Meier** wchodzi pn. grzędą na Pointe Croz; 1937 - nowe ataki filaru Walkera przeprowadzone przez alpinistów francuskich; 1938 - 4 sierpnia wchodzi w ścianę świetni wspinacze włoscy **Riccardo Cassin**, **Gino Esposito** i **Ugo Tizzoni**, aby po trzech dniach wyczerpującej wspinaczki, obfitującej w pasaże VI stopnia, stanąć na szczycie.

Dwie te rekordowe zdobycze zamykają wspaniałą klamrą świetny rozwój światowego alpinizmu w okresie międzywojennym.

Okres II wojny światowej przynosi, przy ogólnej stagnacji, zaskakujący rozwój alpinizmu francuskiego. Mimo częściowej początkowo okupacji i serwilistycznych rządów Vichy, mimo nędzy

wojennej (a może właśnie dlatego), francuscy alpinisci jednoczą się w zwartej organizacji, przeprowadzają obozy alpejskie i cały szereg szkoleń w szkółkach wspinaczkowych. Z tych szkółek i obozów wychodzą późniejsze sławy alpejskie i himalajskie jak **Rebuffat**, **Terray**, **Lachenal**, **Frendo**, **Oudot**, **Herzog**, **Gurekian**, **Livanos**, **Tournier**, **Georges Charlet**, **Livasic** i wielu, wielu innych. Francuzi dokonują powtórzeń wszystkich wielkich dróg w grupie Mont Blanc i Delfinacie, rozwiązując przy tym dziesiątki problemów. Mało tego, stwarzają własną, odrębną szkołę alpinizmu nowoczesnego, bazującą na szukaniu dróg największych co do rozpiętości technicznych, na dużej szybkości, oszczędnym gospodarowaniu sztucznymi ułatwieniami i dużej prostocie wielkich rozwiązań.

Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych przystąpili oni do szeroko zakrojonej ofensywy. W 1945 r. przewodnicy **Edouard Frendo** i **Gaston Rebuffat** dokonują pierwszego powtórzenia drogi **Cassina** na Grandes Jorasses. Dwaj inni przewodnicy, **Lachenal** i **Terray**, przechodzą jako drugi zespół północną ścianę Eigeru (19447 r.). I wreszcie przychodzi rok przełomowy w alpinizmie światowym, rok 1950, który przynosi zdobycie pierwszego szczytu ośmiotysięcznego - Annapurny. Tym czynem otworzyli Francuzi (**Herzog**, **Lachenal**) nowy okres alpinizmu światowego: Złoty wiek Himalaizmu.

## ZAKOŃCZENIE

Inne narodowości z pewnym opóźnieniem nawiązują do świetnych osiągnięć Francuzów. Pojawiają się nowe, dźwięczne sławą nazwiska, padają zerwy uznane dotąd za nie do zdobycia. Wyrafinowany w swej precyzyjności sprzęt wspinaczkowy, a przede wszystkim bory i haki ekspansyjne, umożliwiają przejście ścian skalnych, przewieszonych na przestrzeni setek metrów. Drogi hakowe ulegają coraz szybszej dewaluacji z powodu kompletu - względnie nawet nadkompletu - haków tkwiących w skale wzdłuż całego przejścia. Jednocześnie zaś drogi lodowe stają się w miarę upływu czasu coraz trudniejsze do przebycia, gdyż długotrwały okres ocieplenia przyniósł ze sobą cofanie się pokrywy lodowej w Alpach.

Głód świeżych problemów zaspakają dokonywanie pierwszych przejść zimowych i to ścian największych i najtrudniejszych. **Jean Couzy** i **Rene Demaison** przechodzą zachodnią ścianę Petit Dru (10 - 14 III 19.56 r.), **P. Siegert**, **R. Kauschke** i **G. Uhner** w ciągu

21 dni wykreślają nową drogę - superdirettissimę - w północną ścianę Cima Grande di Lavaredo, biwakując 16 razy z rzędu (5 - 26 I 1963), **Bonatti** i **Zapelli** odnoszą sukces na filarze **Walkera** w Grandes Jorasses (26 - 30 I 1963), a **Hiebeler**, **Piussi** i **Radaelli** na drodze **Solledera** na pn. wschodniej ścianie Civetty (28 II - 7 III 1962), **Walter Bonatti** w samotnej wspinaczce otwiera nową drogę przez północną ścianę Matterhornu (19 - 22 II 1965). Zespół szwajcarsko-włoski przechodzi północno-wschodnią ścianę Piz Badile (21 XII 1967 - 2 I 1968).

Najlepszą ilustrację obecnej sytuacji w alpinizmie przedstawia bilans północnej ściany Eigeru, zdobytej po raz pierwszy w 1938 roku. Do końca roku 1967 ściana ta liczy 61 przejść, w której uczestniczyło 161 alpinistów z 13 krajów, w tym 2 Polaków - 2 przejścia zimowe: jedno na drodze pierwszych zdobywców (1961), jedno tak zwaną direttissimą (1967), jedno przejście w zejściu (zjazdami), jedno przejście samotne (**Michel Darbellay**) i dwa przejścia z udziałem kobiet (**Daisy Voog** i **Christine de Colombelle**).

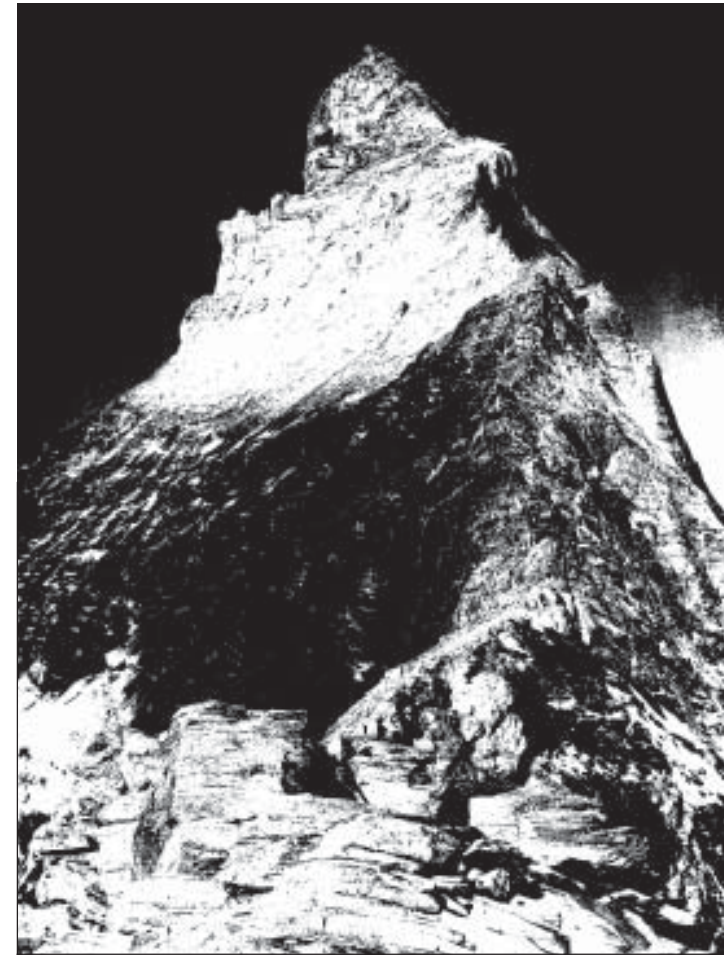
W ostrej rywalizacji o rozwiązanie ostatnich problemów Alp Zach. biorą udział Polacy, dokonując początkowo, od roku 1957 powtórzeń najtrudniejszych ścian, takich jak - Filaru Walkera i Filaru Croza na Grandes Jorasses, północnej Materhornu, Eigeru, Fiescherhornu, Grosshornu, Petit Dru, Filaru Naroźnego, Finsteraarhornu i wielu, wielu innych, aby jednocześnie od roku 1961 - sięgnąć po nieliczne cele, jeszcze czekające na swych zdobywców.

I tak **Jan Długosz** dokonuje wraz z Anglikami I przejścia środkowego filaru Freney na Mt Blanc de Courmayeur (27 -29 VIII 1961). **Lucjan Saduś** i **Ryszard Szafirski** otwierają nową drogę na wschodniej ścianie Mt Maudit (5-6 VIII 1963). **Maciej Gryczyński**, **Jerzy Michalski** i **Jan Stryczyński**, oraz **Jerzy Werteresiewicz** przechodzą po raz pierwszy w zimie północno-wschodni filar Les Droits (7-11 III 1963). **Krzysztof Berbeka** i **Jerzy Hajdukiewicz** przechodzą wraz ze Szwajcarami i Niemcami północną ścianę Dent d'Herens (14 - 17 III 1964). **Eugeniusz Chrobak**, **M. Gryczyński**, **Jerzy Michalski**, **Jan Surdel** i **Ryszard Szafirski** przechodzą jako pierwsi w zimie drogę Contamine'a na północnej ścianie Aiguille Verte (9-13 III 1935). **Ryszard Berbeka**, **Ryszard Szafirski**, **Jan Stryczyński** i **Adam Zyzak** - dokonują w doskonałym stylu pierwszego letniego przejścia drogi

Waltera Bonatti na północnej ścianie Matterhornu (12-13 VIII 1966). Lewy filar północno-wschodni ściany Les Droits staje się lupem **Janusza Kurczaba i Macieja Kozłowskiego** (27 - 28 VII i 3 VIII 1967), a zima roku 1968 przynosi wielki sukces w postaci pierwszego przejścia północnej ściany Aiguille Blanche de Peterey (10 III), którego autorami byli **M. Kozłowski, Jacek Poręba, Jerzy Michalski i Andrzej Zawada**. Również w Dolomitach na ścianach Civetty, Marmolaty, Tre Cime di Lavaredo, Monte Pelf, Quarta Pala, Schiary czy też Cima del Burel - święcą Polacy wielkie triumfy tak w powtórzeniach najśmielszych dróg, jak i w rozwiązaniach dziewiczych problemów - wchodząc w ten sposób szeroką ławą do alpinistycznej czołówki światowej i dając tym samym swój historyczny wkład w dzieje alpinizmu, jak żaden inny z narodów słowiańskich.

Tymczasem w Himalajach zdobyto już wszystkie (14) szczyty ośmiotysięczne w latach od 1950 do 1963, a na niektóre z nich dokonano nawet kilku wejść. I tak na Everest dziesięciu, na Cho Oyu dwu i na Nanga Parbat dwu.

Poszczególne kluby i stowarzyszenia alpinistyczne liczą dziś od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy członków, szereg szkół alpinizmu wprowadza nowe rzesze adeptów w świat skały i lodu, poczytne książki z wypraw w egzotyki tłumaczone są na wiele języków, rozrastają się specjalistyczne biblioteki i muzea. Festiwale filmowe, poświęcone filmom górskim, cieszą się coraz większą popularnością i wreszcie - stale rośnie i rozszerza się międzynarodowa przyjaźń i solidarność ludzi gór, czego najlepszym dowodem są wielkie pierwsze przejścia i akcje ratownicze, dokonywane i przeprowadzane wspólnym wysiłkiem alpinistów wielu narodowości. Obecny alpinizm jest stale i dynamicznie rozwijającym się ruchem wielomilionowych rzesz ludzi, dążących ku górom, ruchem o głębokim podłożu socjologicznym i kulturalnym.



Wschodnia ściana Matterhornu z granią Hörnli

## Spotkanie na szczycie

W kłębach straszliwie mroźnej pary  
Sił resztką, bez zbytecznych gestów  
Wyleźli Tensing i Hilary  
Na groźny masyw Everestu.

Działo się to o bladym świcie.  
Hilary szron strząsnąwszy z powiek  
Rzekł: Po raz pierwszy na tym szczycie  
Postawił swoją stopę człowiek.

Tu lzy chlusnęły mu jak z kubła  
Zaczęli ściskać się jak dzieci  
Aż Tensing spytał Bwana Kubwa,  
I'm, sorry, kto to jest ten trzeci?

Faktycznie, szef wyprawy zdrętwiał,  
Bo z drugiej strony wlaźł ktoś obcy,  
Z wyglądu jakiś taki mętniak,  
Wołając: Jak się macie chłopcy?

Następnie wstał, otworzył teczkę,  
Mocniej otulił się fufajką,  
Wyjaśnił: zgubił żem wycieczkę...  
Panowie głodni, może jajko?

Mam także samo solodragi,  
Ćwiartuchnę i garnuszek skwarek...  
Tamci stali jak posągi  
A on szczebiał jak kanarek.

Aż Tensing spytał: Ze swej łaski,  
Odpowiedz nam potężny bwana  
Pan tutaj bez tlenowej maski,  
Lin, haków, raków i czekana?

Człeczek rozejrzał się po świecie  
Zdziwił się, wstał, lecz znowu usiadł...  
Bez - rzekł naiwnie - tylko z Mieciem -  
O, Mieciu tam za skałą siusia!

Następnie wszystkie swoje graty  
Niedbale załadował w worek  
Cześć - sapnął - idziem już do chaty,  
O szóstej mamy podwieczorek.  
Mieciek, gdzieś polazł, chcesz po mordzie?...

Hilary go zatrzymał gestem.  
Jak pan nazywa się milordzie?  
A milord odparł: Heniuś jestem!

Hilary wziął go za sweterek i rzekł:  
Wbij sobie raz do głowy,  
Że ten szczyt zwie się Mount Everest!  
Joj! - odrzekł gość - to nie Kasprowy?...

*Andrzej Waligórski*



Pusto na szlakach, pusto w schroniskach. Coś dziwnego dzieje się w polskich górach, myślę tu o górach, a nie o spacerowych promenadach typu Krupówki i droga do Morskiego Oka. Ledwo tygodniowy pobyt w Beskidzie Sądeckim i Gorcach pozwolił zorientować się, jak zmienia się struktura ruchu turystycznego w górach. Własna obserwacja, jak i rozmowy w schroniskach pozwalają stwierdzić, że coraz mniej w górach normalnych plecakowych wędrowców, turystów z prawdziwego zdarzenia. Nie mam zamiaru nikogo obrażać i niech nikt nie myśli, że gardzę innymi gośćmi przybywającymi do podgórskich miejscowości. Mnie góry kojarzą się jednak z przewagą i wyraźną obecnością turystów z plecakami, wędrujących od schroniska do schroniska w czasie wielodniowych wypraw. Tak na pewno było w latach 70-tych i 80-tych. Mam wrażenie, że dziś są w mniejszości, a w górach spotyka się głównie wycieczkowiczów i turystów bazujących w dolinach, w domach wypoczynkowych, pensjonatach i obozowiskach. W schroniskach było w tym sezonie letnim po prostu pusto, jeśli nie liczyć wyżej wspomnianych oraz grup wycieczkowych zachodzących do schroniska i wracających na dół po posiłku i odpoczynku. Frekwencja rosła od piątków do niedziel, kiedy przybywali w góry, na weekendowe wypadki mieszkańcy pobliskich miast, od czasu do czasu wypełniały schroniska klubowe rajdy i zloty. Od poniedziałków do piątków ruch w schroniskach był niewielki i mało kto w nich nocował.

Pewnie, że możliwość swobodnego podróżowania poza granice kraju powoduje zmianę kierunków urlopowych wyjazdów, ale jednocześnie utrzymuje się nieprzytomny napór na Tatry i Zakopane oraz spory ruch w karkonoskich centrach turystycznych. Pytałem o frekwencję na Prehybie, Obidzy, Jaworzynie Krynickiej, w bacówce nad Wierchomlą, widziałem pusty hotel górski w Suchej Dolinie, a w petetekowskim zajeździe w Rytrze nocowało raptem parę osób. Od moich „klubowiczów” wiem, że i na Maciejowej, i na Luboniu Wielkim, jak i we wspomnianych schroniskach, z tęsknotą czekają na turystów.

Gospodarze schroniska na Turbaczu także nie mogą mówić o tłoku, spadła ilość turystów tam nocujących. Na szlakach widywałem pojedynczych turystów i to wszystko. Jedynie we wczesnych godzinach popołudniowych zapełniały się nieco schroni-

skowe jadalnie, i na ławach przy schroniskach rozsiadali się przybyłe z dolin. O 4-5 po południu znów robiło się pusto i cicho.

Czyżbyśmy nie doceniali naszych gór i naszych schronisk? Mnie także ciągnie w Alpy, ale jednocześnie w kameralne Gorce, czy pełen kolorów Beskid Sądecki lub Wyspowy. Góry to nie tylko Tatry i Śnieżka. Mimo, że zniszczono spore połacie stoków i grzbietów, i niszczy się je nadal, to wciąż w naszych górach sporo miejsca dla turysty, tego z plecakiem, wędrującego od schroniska do schroniska. Wystarczy omijać place budowy, takie jak otoczony nylonową siatką w rejonie kolejki na Kasprowy, czy inne miejsca już przeobrażone przez zachłanne lobby narciarskie, zamienione w brukowane placyki i uliczki obudowane barami, grillami i sklepikami, jak na wierzchołku Jaworzyny Krynickiej. Jakże znamienym jest, że schronisko turystyczne, czy jak kto woli hotel górski na Jaworzynie świeci pustką, a na wybrukowanym wierzchołku Jaworzyny ruch całkiem spory. To chyba znak czasów.

W schroniskach górskich pusto, turyści wciąż narzekają na poziom usług i omijają schroniska zapominając jakby, że to w dużej mierze od nich (od nas) zależy ów poziom usług, a dokładniej od frekwencji w schroniskach. Najczęściej żądamy wiele od dzierżawców zapominając z jak poważnymi kłopotami zmagają się na co dzień. Mało kto zastanawia się jakie kwoty muszą płacić z tytułu dzierżawy, spółkom zarządzającym schroniskami. Są to kwoty niemałe, a nawet „jeszcze większe”. Zapewniam, że nie da się tych kwot uzyskać, jeśli w tygodniu nocuje co noc po 5, 8 turystów. Nie ratują sytuacji rajdy, klubowe imprezy i frekwencja weekendowa. Poprawę sytuacji finansowej schronisk, a co za tym idzie ich wyposażenia i poziomu usług może przynieść stały ruch turystyczny w górach. Jeszcze niedawno we wrześniu i pierwszej połowie października wielu turystów wyruszało w góry, wrzesień był najwyższym cenionym okresem ze względu na pogodę i brak „stonki wycieczkowej”, w górach spotykało się wielu „plecakowych” przemierzających szlaki i całe pasma górskie.

Kiedy widzę, jak krzywią się niektórzy płacąc dodatkowe 2 złote za skorzystanie z prysznic, albo 30-50 groszy za 0,5 l wrzątku, to trochę się dziwię. Skąd ten brak zrozumienia? Przecież nie da się zagrzać wody za darmo. Kiedyś schroniska były dotowane, teraz

płacą wysokie kwoty dzierżawne. A przecież w wielu postępuje stała modernizacja, tego nikt za darmo nie zrobi. Te pieniądze wracają potem do schronisk w postaci inwestycji, ale nie zawsze jest to zgodne z ich potrzebami. Musimy mieć świadomość, że turystyka podłączona do ministerstwa transportu nie będzie oczkiem w głowie tzw. władzy i prawdopodobnie nikt z zewnątrz, czyli spoza PTTK nie da nawet złotówki na poprawę kondycji górskich schronisk. Jednocześnie niektórzy kręcą nosem, że w schronisku zimno, albo w toalecie brak odpowiedniego papieru. Ja na miejscu gospodarza też miałbym wątpliwości, czy ogrzewać spory budynek, w którym nocuje kilku turystów, co innego gdy jest ich wielu. Tych kilku turystów może skorzystać z dodatkowych koców, których pod dostatkiem jest w każdym pokoju, a o papier, to sam turysta może poprosić kogoś z personelu, nic mu się nie stanie, wiem to z własnego doświadczenia.

Wchodząc w schroniskowe progi zapomnijmy o urlopie na Majorce lub w Grecji, spędzonym w 4-gwiazdkowym hotelu. Starszym chcę przypomnieć, jak to jeszcze niedawno myśliśmy się w wielu schroniskach gdzieś pod sosenką, a elektryczność płynęła do 40 watomowej żarówki z benzynowego agregatu pyrkającego pod oknem, młodszych zaś o tym informuję. Ci ostatni często nie bardzo wiedzą, co to jest górskie schronisko turystyczne, pytając np. na Markowych Szczawinach o dwuosobowy pokój z łazienką, lub zapalając papierosa w schroniskowej jadalni.

Pewnie niektórym Czytelnikom wyda się niepotrzebne przypomnienie, że schronisko turystyczne, jak sama nazwa wskazuje, służy turyście schronieniem, a masaż i drapanie pleców można zamówić w całkiem innej instytucji (ul. ...ego, I piętro, pukać trzy razy). Warto o rym pamiętać, nie obrażać się z powodu pewnych niedogodności i korzystać z naszych schronisk. To nasza w nich obecność świadczy o potrzebie ich istnienia i pozwala im trwać - dla naszego dobra.

*Juliusz Wystouch*

## **Górami pisane: Kazimierz Tetmajer - Na Skalnym Podhalu**

### **O Panu Jezusie i zbójnikach**

Sęł raz Pon Jezus ze świętym Pietrem Pawłem bez las i spotkali ig zbójnicy.

To było kajsi w górak, na Luptowie cy kajsi.

– Nieg bedzie pokwalony - powiada Pon Jezus i ukłonił sie kapelusem.

– Niegze bedzie na wieki wieków. Jamen - pada harnaś zbójceki, herst. – Ka idziecie?

Kciał Pon Jezus cosi rzec, ale mu święty Pieter Paweł nie dał, ba pilno gwarzy: Po pytaniu.

Ze to niby po prośbie, wiécie, śli.

A to bez to, bo widział torby, a łakomy był, jako to z biednego stanu, choć i święty.

Przypatrzył sie do nik obu hanrnaś dobrze i pado:

– Póďte s nami.

I obrócił sie do swoik towarzysów, i gwarzy:

– Ten stary bedzie dobry torbe nosić i drwa rąbać, a ten młody ogień kłaść i posługiwać koło jadła.

I pyta sie: Idziecie?

Skrobnon sie święty Pieter za uhem, bo poznał, ze to zbójnicy, zbrój na nik był, flinty, ciupagi, nie rzec mu sie to widziało, jako świętemu, ze zbójnikami hodzić, a jesce z Pane Jezusem wraz. Ale sie ta moc za uhem nie skrobal, bo sie bał, i patrzy do Pana Jezusa: Co bedzie?

A Pon Jezus kiwnon głowom i pada:

– Dobrze.

Strañnie sie to cudnie świętemu Pietrowi Pawłowi zdało, ale się prociwić nie śmiał. Jedno sie zbójników bał, drugie Pana Jezusa słuhać musiał.

Zaraz mu torbe na plecy przypieni, a Pon Jezus ino sakwe z hlebe dostał. Mało mieli jeść, bo z daleka śli.

Idom.

Uśli kęs drogi, gorąc piók, polegali zbójnikowie do cienia i popali sie.

Gwarzi święty Pieter Paweł do Pana Jezusa:

– Uciekajmy, bo jesce do kłopotu przy nik przydziemé!

Ale Pon Jezus kiwnon głowom, ze nieć.

Kie sie zbójnicy pobudzili, idom dalej. A było tyk zbójników trzok.

Ku wiecorowi pocéno hybiać jedzenia. Bo ta i Pon Jezus co nie-co zjad, a święty Pieter Paweł se nie załował. Jeść sie sytkim fciało, co jaze marli od głodu idący.

A tu patrzom - lezy pod drzewem stary cłowiek.

– Coz ci to? - pyto sie harnaś.

– Głodnyk jest - pado ten stary.

I ten zbójnik dał mu swój kawołek hleba ostatni, co go jesse sowany miał.

Idom dalej, bez pola, pozon prać grad z lodem, a zimno przysło takie co cud!

Patrzom: zaś dziecko małe na polu płace.

– O coz płaces? - pyto sie go drugi zbójnik.

– Zimno mi.

I tén drugi zbójnik sjon ze siebie kozuch i odział to dziecko i w kosuli ino został, jaze go trzęsło.

Idom zaś znova dalej, patrzom: dom gore. Dzieci płacom, wołajom: mammo! mammo!

I trzeci z tyk zbójników hipnon w ogień i wyniós dzieciom matke spośród płomienia, jaze włosy osmendziel.

Pošli dalej i zašli do jédnej karcymy przenocować.

Tam ig karcmarka poznała i posłała odkaz do wójta, do ryktara. Przyleciał wójt z przysięznymi i z ludziami - tyk zbójników powięzali. A ś niemi i Pana Jezusa z Pietrem Pawłem.

Wyprowadzili ig z karcymy, zawiedli ku śpiklérzowi gromadzkiemu i hań ig zawarli.

Świenty Pieter Paweł wzion płakać i godo po cichu do Pana Jezusa:

– No nie padałek Ci, Panie Jezu, ze jesse przy tyk huncfutak do kłopoty przydzimé? No to my juz w nim. Cos teroz bedzie?

A Pon Jezus nie mówi nic, ino palcem po ziemi pisał.

Na drugi dzień rano wójt i przysięzni tyk zbójników i Pana Jezusa z Pietrem Pawłem do miasta na wozie zawieźli. Do sądu.

Obstompiły ig ziąndary w sądzie, hajducy węgierscy, powiedli do sądowej sale, a tam na stolcak siedzieli sądziowie.

Było ig tak samo jak i tyk zbójników, trzok.

– Wyście kradli? - pyta sie nostarsy sędzia.

– My.

– Wyście podpalali?

– My.

– Wyście zabijali?

– My.

A o Pana Jezusa i świętego Pietra Pawła sie nie pytali, bo ci zbójnicy zaroz pedzieli, ze ig ino po drodze ze sobom zajeni i ze musieli ś niemi iść kcęcy nie kcęcy.

– Co im sądzić? - pyto sie ten nostarsy sędzia sędziego po prawej rency.

– Śmierć.

– Co im sądzić? - pyto sie ten nostarsy sędzia sędziego po lawej rency.

A ten niewiele myślący pado:

– Śmierć.

– Wy trze bedziecie wisieć - pada nostarsy sędzia do zbójników - a wy dwa mozecie iść du domu - zaś sie obyrtnon do Pana Jezusa i Pietra Pawła.

Świenty Pieter Paweł sie zaroz z ławy porwał, iść gotowy, ale Pon Jezus sie shylił i po podłodze palce pisał.

– Cos pises? - spytał sie go główny sędzia. A oni nie poznali nic, jeze to Pon Jezus, ani sędziowie, ani niwto iny.

– Pisem was wyrok - pado Pon Jezus.

– Jakoz to wyrok sędziowski po kurzu po podłodze palce pises?!

A Pon Jezus dźwignon głowe i rzók:

– Coś wcora wiecór zrobiel?

Zbladnon ten sędzia, jaze zbielał na twarzy, a Pon Jezus powiada:

– Głodnegoś kije ode dźwierzy twoik odegnał.

Pojźreli na niego jego dwa kolegowie i sytku w izbie, a Pon Jezus zaś sie do tego po prawej rency obywo:

– Coś wcora wiecór zrobiel?

Zbladnon ten sędzia, jaze zbielał na twarzy, a Pon Jezus powiada:

– Dziecko małe jeś bil, jaze krwiom zesło.

Pojźrał na niego jego kolega i sytku po izbie, a pon Jazus obrócił sie do tego po lawej rency i gwarzi:

– Coś wcora wiecór zrobiel?

Zbladnon ten sędzia, jaze zbielał na Twarzy, a Pon Jezus powia-  
do:

– Matke jeś własnom z domu wyгнаł.

Pożreli na niego sytką po izbie.

I stało sie ciho w izbie sądowej, co jaz muhy brzęcéc bėło sły-  
chać.

A Pon Jezus wte stanon na nogi i obyrtnon sie ku świentemu  
Pietrowi i pado:

– Pudźmé tustela.

I światło mu ponad głowom zagorzało, a ci zbójnicy piėrsi Go  
poznali, ize jest Pon Jezus, i padli na kolana, wolajęcý:

– Panie Jezu, Ojce świata, pozegnaj\* nas!

I Pon Jezus krziz nad niėmi ucynił, a oni sie zamienili w trzy  
drzewa jabłonne.

Pote zaroz ze świentym Pietrem Pawłem zniknon.

I zrozumieli ludzie, jeze tu Bóg bėł, i zburzili ten sądowy dom,  
coby w nim juz nik więcyl po Panu Jezusowi nie sądzić, a przed  
jabłonnymi drzewami postavili krziz i on do dziś hań stoi.

A tyk trzok sędziów wygnali z miasta.

Tak wej bywowało drzewiėj - ale teroz ani zbójników nié mas,  
ani Pon Jezus po świecie nie hodzuje.



\* w tym przypadku - pobłogosław

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego  
2002 Roku, Tatrzańskim Towarzyszom i wszystkim  
zakochanym w górach najserdecznie życzenia składa

Redakcja Wołania

